DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 188.

DNIA 9 LISTOPADA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

KRONIKA.

KRAJ.

POŁOŻENIE OBECNE MIESZKAŃCOW POLSKI. ICH POWINNOŚĆ.*

Widzieliśmy w poprzednich dwóch artykułach jak systematycznie i skutecznie rząd rossyjski przedsięwziął zagładę języka polskiego i religii katolickiéj, które on uważa i które są dwiema głównemi cechami narodowości polskiéj. Rząd kwestyę wynarodowienia położył jasno, postępowanie jego jest logiczne, przez co i nam wskazał jasno naszą powinność, wytknął linią naszego postępowania, które również powinno być logiczne. W Polszcze ma być język rossyjski i religia schyzmatycka, czyli że Polska ma niebyć. I niech nikt nie mniema aby wybor pozostał dowolny: powtarzamy, kwestya jest jasno położona : polacy co do religii mają być schyzmatykami, bo tego wymaga jedność państwa, do któréj jak najusilniéj dąży rząd rossyjski.

Niepewność, obojętność religijna która oddawna owiała wyższe klassy społeczeństwa polskiego, wielce była na rękę rządowi; i choć dziś jest ogólna reakcya religijna, zwrót ogólny ku duchowości, ku religii, zwrót ten nie odbywa się w jednym kierunku. Wszyscy prawie czują potrzebę religii a żyją w religijnem rozprzężeniu, bo zamiast wyznawania religii narodowéj, religii przodków, szukają nowéj, i coraz odmiennéj; ilużto natworzyło się teraz wynalazców religijnych? lada mistyk, lada marzyciel, lada żak, ogłasza się apostołem jeśli nie tworzą nowéj religii! Wiemy że ta choroba jest powszechną na świecie, ale polakom najmniéj godzi się jéj podlegać; Polacy w religii jak we wszystkiém powinni być zgodni w obec swych nieprzyjacioł, szczególniéj w obec Rossyi, jak są zgodni Irlandczycy w obec Anglii. Ubolewamy nad tymi z naszych rodaków, którzy nie czują i nie wiedzą, że jeśli nie zechcą być katolikami i nie staną w obronie katolickiéj religii, to muszą być schyzmatykami.

Rozerwanie religijne między polakami wielce służy zamiarom rządu rossyjskiego; (mowimy tu głównie o rządzie rossyjskim, bo tą częścią Polski która Rossyi podlega głównie się zajmujem) wszyscy zatém nasi filozofowie i politycy podkopujący religią katolicką, ludzie kłopocący się nad wynajdowaniem nowych religii, służą Moskwie mimo ich wiedzy. Rządowi rossyjskiemu idzie głównie o zniszczenie w Polszcze religii katolickiéj, wszystkie on zatém filozofie, marzenia i religie które pomagają mu osłabiać w sercu polaków wiarę katolicką, będzie tolerował, nawet wspierał, bo kiedy raz wyniszczy wśród polaków katolicyzm, wiarę ich odwieczną i narodową, nietrudno mu będzie, jemu idącemu w imie jedności państwa, w imie kościoła greckiego, wspartemu powagą, przyczyną polityczną i religijną swojego narodu, roztrącić te świeże religijne lepianki, zgruchotać je i znieść z ziemi polskiéj, wszystkich przymuszając do przyjęcia schyzmy.

* Obacz N. 186 i 187.

Wiemy że ludzie ci, zapowiadający koniec staréj epoki a początek nowéj, głoszą ogólną religijną reformę, któréj muszą podledz wszystkie narody i z którą nastąpi błogość powszechna na świecie. Pytamy się, któryż ze znanych dotychczas sekciarzy tego nie zapowiadał? Lecz przypuśćmy choćby to kiedyś nastąpiło, cóż z tego dla narodowości polskiéj? « Poki słońce zejdzie rosa oczy wyjje » mówi przysłowie. Nim wy potraficie rozprzestrzenić wasze doktryny tak, żeby w skutek surowego pojęcia sprawiedliwości, naród moskiewski, wyznający już też samą religią co naród polski, religią waszą, oddał dobrowolnie Polszcze jéj niepedległość, to narodu polskiego niebędzie. A Polakom w obecném położeniu ich ojczyzny, iść przedewszystkiem powinno o Polskę Mości Panowie! Jeżeli zaś nie idzie wam wyłącznie o niepodległość polską, jeżeli wy, zwątpiwszy o niéj, chcecie ją utopić w jakiejś obszerniejszéj narodowości, to niewsparcie wam od narodu polskiego się należy, ale nienawiść i przekleństwo!

My znamy złe trapiące dziś świat cały, pragniemy lepszego i dążymy doń drogami znanemi, ale niech nas Bóg uchowa, abyśmy dla kwestyi ogólnych humanitarnych, mieli zaniedbać kwestyi naszéj wyłącznéj, kwestyi niepodległości Ojczyzny. Wszyscy zatém ci, którzy rzucają wśród polaków kwestye inne, nie jasne i bałamucące, rozrywające ich i nie prowadzące prosto do jedynego ich celu, do niepodległości Polski, ale owszém odrywające odeń i zwiększające między nimi zamieszanie pojęć religinych, socyalnych i politycznych, robią źle i występnie. Jest jeden sztandar, jedno hasło znane od wszystkich polaków, szlachty i chłopów; ten sztandar trzeba wywieszać, to hasło głosić; sztandarem tym, hasłem jest polska niepodległość, jest znana polska narodowość, obejmująca język polski, religią katolicką, obyczaje i zwyczaje ludu polskiego; na tych jedynie rzeczach powinni się oprzeć wszyscy prawi polacy jak na jedynéj kotwicy narodowego ich ratunku.

Że zamiarem głównym rządu rossyjskiego jest rozerwanie moralnéj jedności między polakami, aby tym sposobem zaprowadzić snadniéj wśród nich jedność polityczną moskiewską, to dobitniéj stwierdzi następna uwaga. Rząd proteguje w Polszcze religią prostestancką i język niemiecki, nawet dozwolił na założenie w Warszawie szkoły publicznéj niemieckiéj; gdy tymczasem tenże sam rząd w prowincyach niemieckich nadbaltyckich, zaczyna uciskać protestantyzm i niszczyć język niemiecki. Podobne rozporządzenia co i w Polszcze zaczynają wchodzić w wykonanie w Kurlandyi i Inflantach. Zkądże tak przeciwne postępowanie względem tych samych rzeczy w krajach różnéj od siebie narodowości? Dlatego że w Kurlandyi i Inflantach religia protestancka i język niemiecki jest podstawą narodowości, jak w Polszcze religia katolicka i język polski. Raz żywioł główny narodowości rozerwany przez wprowadzenie wśród niego żywiołów obcych, traci na mocy i energii i łatwiejszy jest do pokonania. Rządowi rossyjskiemu idącemu w imie jednego narodowego żywiołu, w imie jednéj narodowości moskiewskiéj, snadniéj będzie pokonać zbio-

rowe żywioły, nie spojne i nie zgodne; dlatego to, podczas kiedy jedną ręką wspiera on rozdwojenia osłabiające jedność moralną między podbitemi ludami, drugą zgromadza je w jedną całość, przymusza do jedności, ale do jedności moskiewskiéj. I niech nikt nie mniema, aby nadal pozostać było wolno obojętnym w kwestyi religii; kwestya ta wraca wśród ludów z całą żywością i potęgą; Rossya jéj używa za środek polityczny i musi być schyzmatykiem każdy z polaków, który lekceważąc religią katolicką, nie stanie w jéj obronie — niech więc wybiera.

Te uwagi o religii mieliśmy jeszcze do dodania do artykułu poprzedzającego; co uczyniwszy, przystępujemy do ocenienia skutków jakie panowanie rossyjskie wywiera na moralność i obyczaje narodu polskiego.

Przed upadkiem Polski było już w niéj wielkie zepsucie, ale zepsucie więcéj publiczne jak prywatne, zepsucie raczéj charakteru obywatela niż człowieka. Nieposłuszeństwo prawu, nieuszanowanie władzy, swawola; pochlebstwo szlachty dla panów szukającéj u nich wsparcia i opieki; pochlebstwo panów dla szlachty szukających u niéj stronników i klientów: ztąd stronnictwa, rosterki, kłótnie, bitwy, nadużycia publiczne; słowem wszystkie przywary republikanckie, zrodzone przez zbyteczną wolność, niewstrzemięźliwą otwartość i prowokujące przechwałki. Było to zepsucie raczéj głowy jak serca, zepsucie władz umysłu nie duszy, skażenie rozumu nie uczuć. Naród grzeszył więcéj przeciw prawom ludzkim niż przeciw przykazaniom Boskim (1); dla tego złe było łatwiejsze do naprawy, uczucie nieraz brało górę nad rozumem, serce nad głową, dobre walczyło ze złém, bo wybor był wolny: ztąd nieraz widziano wielkie cnoty obok wielkich zbrodni; widziano w tymże samym czasie publicznych i otwartych łotrów i zdrajców jak Górowski, Poniński, Ankwicz i wielkich obywateli, cnotliwych i nie ugiętych patryotów jak Reytan, Korsak i inni. Co większa, często występny obywatel, zbrodzień publiczny, prywatnie był człowiekiem nieskażonym; było w nim dwa odrębne charaktery: złego lub tylko głupiego polaka i dobrego, uczciwego człowieka.

Panowanie rossyjskie zmieszało wszystko, nie naprawiło ono charakteru publicznego tylko go przedzierzgnęło a nadwerężyło charakter prywatny, rzuciło weń okropne skażenie. Ukróciło wprawdzie swą wolę ogólną, ale natomiast podstawiło samowolność pojedynczą; zniosło nadużycia wolności, ale wprowadziło wszystkie następstwa niewoli. Na miejsce republikanckiéj otwartości, wprawadziło niewolniczą hypokryzyą. Ustała sprzedajność obywateli obywatelom, (jak się to wszędzie dzieje gdzie są wybieralne urzęda i godności) a nastała sprzedajność urzędników. Przekupstwo moskiewskie zadało wielki cios pojęciom sprawiedliwości i obowiązku urzędu; urzędnik bowiem moskiewski zdaje się nie widzieć innéj korzyści w podnoszeniu się do wyższych rang, jak większą łatwość kradzieży, zdzierstwa i prewarykacyi.

Jakoż, we wszystkich gałęziach spraw publicznych pod rządem rossyjskim, kradzież, zdzierstwo i przekupstwo są zwyczajne. Administratora, sędziego, policyanta, zgoła, przekupisz każdego rossyjskiego urzędnika. Jestto wprawdzie niekiedy jedyny ratunek, szczególniéj dla polaków, uwolnienia się od kar i męczarni niesprawiedliwych, ale jestto zachęta do ciągłych i niesłusznych napaści. Żebyżeż tylko sama niewinność mogła się przez przekupstwo uwolnić od niezasłużonéj kary, złeby było mniejsze, boby hańba ciężyła na samym przekupionym, ale tak nie jest; częstokroć sędzia moskiewski puści na wolność zbojcę, złodzieja kiedy mu ten zapłaci, a poszle do min lub wieczystéj służby wojskowéj człowieka najcnotliwszego za nierostropnie wymówione słowo, jeżeli ten nie ma się czém wykupić z pod jego dekretu.

Panowanie rossyjskie zniszczyło w Polszcze charakter obywatela i rzuciło wielką skazę na charakter człowieka. Boć przekupstwo, biorąc rzecz absolutnie i w surowém pojęciu urzędu i jego powinności, przynosi hańbę nietylko przekupionemu ale i przekupującemu i w krajach ucywilizowanych najsroższe kary ścigają jednego i drugiego. Wiemy że hańba ta spada dziś na samych rossyjskich urzędników którzy polaków stawią w konieczności przekupowania, ale powtarzamy, przekupstwo nadweręża w ogólności moralność, zaszczepia w umyśle ludności najzgubniejsze pryncypium, przyzwyczaja do wykrętów, do chytrości i szachrajstwa, do handlu sprawiedliwością i sumieniem; komu raz nieprawość posłuży do załatwienia jego interesu, ten użyć jéj może we wszystkich czynnościach życia. Gdyby w Polszcze urzędnikami byli sami moskale, nikczemność ich w porównaniu z zacnością narodu, byłaby szkodliwą tylko samemu rossyjskiemu panowaniu, lecz rząd przypuszcza krajówców do wszystkich stopni hierarchii urzędniczéj i złe wśród kraju szerzy się coraz więcéj. Urzędnik polak, powie kto, jest kładziony na równi a nawet niżéj moskala w pojęciu patryotów, bo zwykle jest gorszym i nikczemniejszym (2); zgoda, aleć ten urzędnik ma krewnych, ma przyjaciół, ma rodzinę, ztąd nietylko że znaczna część ludności wchodzi w system moskiewskiego panowania, zostaje sparaliżowaną dla sprawy polskiéj, ale nadto przez swe stosunki z resztą mieszkańców zaraża ich, szerzy wśród nich spodlenie. Przykład złego jest zaraźliwy jak mor, a jest straszniejszy, bo zabija część moralną człowieka.

Lecz jeżeli kradzież, zdzierstwo, przekupstwo urzędnikow rossyjskich niszcząc kraj, nadweręża moralność publiczną, szerzy wśród ludności fałszywe pojęcie urzędu, jest inne złe wynikające z panowania rossyjskiego, które daleko inaczéj kazi moralność prywatną i obyczaje mieszkańców: złém tém jest szpiegostwo. Szpiegostwo, gwałt i postrach, główne środki systemu rządzenia rossyjskiego w Polszcze, najzgubniéj wpływają na zmianę, na skażenie gruntu charakteru polskiego. Charakter ten, tak otwarty, kochający i szczery, który zrodził tyle sławną w świecie polską gościnność, który nadawał czynom Polaków cechę jakiejś prawości, rycerskości, śmiałości posuniónéj do zuchwalstwa — charakter ten mówim, jest dziś zagrożony zupełnem przeistoczeniem się.

Szpiegostwo urządzone na najobszerniejszą skalę we wszystkich prowincyach polskich podległych Rossyi, rodzi w stosunkach mieszkańców nieufność i obawę, zmusza do skrytości, do fałszu i hypokryzyi. Nikt nie jest pewnym z kim zabiera znajomość, kogo w dom swój przyjmuje; żyć musi ciągle w obawie, w przymusie, ciągle musi baczyć na każdy swój krok, na każde swe słowo; pan nie wie czy trzyma przy sobie sługę czy szpiega. Lecz ostrożność tę roztropność nakazuje zachować nietylko w obec nieznajomych i obcych; nieraz słowo niebacznie wymówione wśród przyjacioł, wśród rodziny, dochodziło do wiedzy rządu i ściągało prześladowanie na nieostrożnego i zbyt otwartego. Ztąd przyjaciel nie jest pewnym przyjaciela, brat brata, ojciec syna; korrupcya rządowa rzuciła zamieszanie nawet wśród rodzin, a przez nieufność i obawę zatruwa wszelką przyjemność w stosunkach jednych z drugimi.

Gwałty, okrucieństwa i postrach znikczemnią z czasem Polaków i zrobią ich tak bojaźliwymi w obec Moskali jak byli Grecy w obec Turków. Rząd przy wynaradawianiu, na tym także środku, na znikczemnieniu opiera system swój utrzymania Polski w podle-

(1) Nie wspominamy tu niewoli chłopów, ucisku bliźnich, nadużyć praw Boskich, praw natury, chociaż i to pochodziło więcéj z fałszywych wyobrażeń jak ze złego serca.

(2) Wyjątki jeśli jakie są, nie nadwerężają reguły ogólnéj.

głości. Niczego on nie zaniedbywa coby naród polski mogło przyprowadzić do tego stanu: na jednych działa przez korrupcyą, na drugich przez gwałt i postrach i to zaraz od dzieciństwa. Od szkół, od życia studenckiego zaczyna się system nikczemnienia; szpiegostwo polityczne zaprowadzone jest między młodzieżą, między dziećmi przez które rząd nieraz dochodzi aż do rodziców. Na młodzież na którą zwierzchność nie może działać przez korrupcyą, przez nauczanie ślepéj, niewolniczéj uległości władzom najezdniczym, działa przez trwogę, przez bicie i groźby żołnierskim szynielem; słowo to tak mało znaczące, jest zrozumiane i straszne dla każdego studenta.

A przeto: kradzież, zdzierstwo i przekupstwo w zarządzie administracyi i sądownictwa; szpiegostwo, gwałty i postrach w zarządzie policyi — to są środki rządzenia Rossyi Polską. Czy system ten niemoralny nie wywrze żadnych zgubnych skutków na charakter publiczny i prywatny Polaków? zostawiamy sądowi każdego czytającego niniejsze, to tylko dodając, że w sferze moralnéj jest łańcuch nie rozerwany, wiążący wszystkie własności moralne; nadpsucie, nadwerężenie jednéj z nich, grozi zarazą i psuciem się moralności ogólnéj: téj prawdy przedstawiają nam liczne przykłady historyi narodów.

Dodać także należy, iż moskale wprowadzili do Polski nieznaną przedtém, przynajmniéj nie w takim stopniu, namiętność gier, szulerki i inne niegodne sposoby rujnowania się, trwonienia majątków; do iluto ubożenie się, zadłużanie prowadzi czynów hańbiących, ile wspiera zamiary rządu, każdy kto obserwuje i sądzi widzi.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, wnieśćby było można, że czynność demoralizująca rządu rossyjskiego była dotychczas głównie wywieraną na samą szlachtę, bo ona jedna przez swe życie i położenie najwięcéj musi mieć stosunków z władzami rossyjskiemi i moskalami; jednak demoralizacya moskiewska potrafiła dosięgnąć i wieśniaków.

Przed najazdem moskiewskim obyczaje ludu polskiego były w stanie dziewiczéj niewinności, szczególniéj w stronach odległych od miast większych; sprzeniewierzenie się małżeńskie, strata wianka dziewiczego były opowiadane za nadzwyczajne zdarzenia, lud je w pieśniach przekazywał potomności; w tradycyach wiejskich występki te przeciw obyczajom były zawsze najsroźéj ukarane, przez samych ludzi lub wprost przez Boga wsposób cudowny i nad naturalny. Surowość ludu pod względem czystości obyczajów była tak ostra, że żona występna była na zawsze usunięta od wszystkich obrzędów wiejskich: chrzcin, wesela i t. p. hańba ją ścigała aż do grobu; dziewczyna zaś która miała nieszczęście zostać matką przed zamęściem, nigdy męża nie znalazła i sterała się wzgardzona.

Żołdactwo moskiewskie, rozłożone po wsiach, nietylko że rozszerzyło jeszcze więcéj wśród chłopów pijaństwo, upowszechniło kradzież, ale zadało okropny cios obyczajom; przypadki występków wśród niewiast stają się coraz częstsze, lud się z niemi oswaja, zgorszenie się zmniejsza i lękać się należy, aby z czasem, zamiast pogardy i kar nawet cielesnych jak dawniéj, występki przeciw obyczajom nie były karane drwinami tylko i żarcikami, jak we Francyi.

Ile zepsucie obyczajów rodzi złego w narodzie, dowodzić nie mamy potrzeby; lud nasz jeszcze mu się opiera, ale pierwszy kroku zepsuciu jest już zrobiony. Czynność demoralizująca rządu rossyjskiego dotyka wszystkie klassy społeczności polskiéj, wszystkich przeto jest interesem pozbyć się władzy która do rządzenia kraju używa podobnych sposobów.

RELIGIJNE WZNIESIENIA

TUŁACZA POLSKIEGO

PRZEZ

Z. E. GORDASZEWSKIEGO.

MODLITWA O NAWRÓCENIE ZIOMKÓW.

Niegdyś na polach Twoich, któreś, Ojcze czasu i miejsca, szeroko rozciągnął po nad brzegami wspaniale nurty swoje toczącéj Wisły, na płaszczyznach zasiedlonych Lecha potomkami, powiewała chorągiew zbawienia. Tam ojce nasze dla uczczenia imienia Twojego, jako hołd dziękczynny za odebrane z rąk Twych dobrodziejstwa, liczne byli powznosili Ci świątynie. Obszerne budowały się przybytki, które pobożność zakonnym do usługi Twojéj zapełniła ludem, uposażała bogactwy, świetnym otaczała blaskiem. A Ty, wierny zawartemu z niemi przymierzu, błogosławiłeś ludowi twojemu w domu, obfitością napełniałeś brogi jego, szpichrze i stodoły, szczęściłeś jego orężowi, przed którym drżąc sąsiedzi, nie śmieli zuchwałą dłonią sięgnąć po ludu Twojego prawa i swobody. Świetnością i chwałą rozjaśniłeś postać sług Twoich, że wolni w rodzinnéj zagrodzie, czczeni i szanowani byli przez odległe państwa.

Dzisiaj potomkowie ludu tego więźnie z jarzmem na karku, jako bydle zaprzężne wleką wóz tryumfalny swojego zwycięzcy, co sprzymierzonym jest imienia Twojego wrogiem. Ludy tylko odległe z ubolewaniem wspominają pamięć dawnéj naszéj wielkości, bo więźniowi imienia ojców swoich wymówić nie wolno, ani westchnąć do ubiegłéj ich przeszłości. Ucichły hymny pochwalne w Twoich świątyniach, trwoga obległa Twoje przybytki i lud chłostany przez niezbożnika nie śmie w obawie wstąpić w ich progi. Na zapomnienie idą prawa Twojego zakonu, kapłani odbiegają ołtarzy. Z kazalnic nierozlegają się już potężne wyrazy wołające zbłąkanych na drogę wiary. W domach zaległa obojętność na obecny stan niedoli moralnéj. Miękkość, niewstrzemięźliwość, opilstwo i rozpusta zatopiły serce młodzieży. W piersiach niewiast zaledwie tleje iskra wiary, iskra nieugaszonego życia narodowego, i lud ubogi uciśniony przez możnych, wiary i dziewiczych cnót zakonu Twego jest przechowywaczem. O dajże boski Zbawicielu świata, niechaj z dziewiczego łona ludu Twego, jako z łona niepokalanéj matki Twojéj, wyjdzie anioł, wskrzesiciel i zbawca rodu nieszczęśliwego. Niechaj z piersi niewieścich przechowujących wiarę przodków, rozejdzie się po nieszczęśliwéj krainie słowo zbawienia narodu. W zaciszu domowém, wśród czułych i cichych scen życia codziennego, matka nieodrodna, z mocną wiarą w serce synów niechaj wlewa miłość dla Ojczyzny i współczucie dla cierpiących. Sserca kapłanów odzianych powagą nauczycielstwa zapal ogniem poświęcenia, daj moc i dzielność ich słowu, iżby współwięźniom swoim wleli to do duszy przekonanie, że Ty w wyrokach sprawiedliwości Twojéj, nienaganny, korzenie się przed imieniem Twojém nagradzasz swobodą i świetnością, a zuchwalstwo, nieposłuszeństwo prawu Twemu i niezbożną domową tyranię, karzesz poniżeniem i niewolą, i że tą drogą wołasz zbłąkanych do siebie. A jeżeli w złém są zatwardziali i nieczuli na Twe wezwania, chłosta Twoja nie zna granic: krnąbrnych i upartych z klęsk prowadzisz w klęski na bicze, mordy i zatracenie. — Ale jeżeli plemie jęczące w więzach, obłąkane nieszczęściami ciemném okiem patrząc na swe przeznaczenie, ani sprawiedliwéj ręki Twojéj, ani rzetelnéj przyczyny nieszczęść w sobie nie dojrzało, o! cóż Ci powiem na usprawiedliwienie tych, którzy uniosłszy z sobą drogi klejnot narodowości, imie i charakter niepodległy, poszli w odległe kraje budzić ludy, wywoływać ich czujność, wzywać do oręża przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi światła. Cóż ci powiem za niemi, których gdy usta nieskrępowane, myśl nieujarzmiona, najdroższego daru wolności, używają dla obrazy świętości prawa Twego, zalecającego nam miłość, zgodę. Cóż ci powiem za tą garstką wędrowną, żywioną chlebem Twym ewangielicznym, braterskiém wsparciem ludów, zbierającą owoce z ziarna rzuconego

dobroczynną dłonią Chrystusa, a jako opoczysta ziemia nieprzyjmującą ziarna tego do serca. Temi samemi usty, któremi pożywają szczodrobiwe Twoje dary, temi samemi usty ogłaszają nieobecność Twoją, albo obojętność w rządach, znieważają sługi Twoje niosące im słowo zbawienia. Przeto pomieszałeś ich języki i udaremniłeś ich usiłowania, że nowym budownikom wieży Babel, gromadzącym różnorodne żywioły dla wzniesiecnia narodowego gmachu brakuje spojni, którą jest wzajemne się porozumienie, a które oni Tantalowemi chwytają usty, bo usta ich nieczyste, a serca zioną jadem dumy i zawiści. Skazując nas na bezowocne prace tułactwa, niewyrzekłżeś o nas owego strasznego wyrazu, któryś ustami Proroka Twojego rzekł niegdyś do błąkających się synów Izraela, zapewniając ich że dopokąd z serca nie nawrócą się do Ciebie, dotąd nie spoczną, dotąd nie ujrzą ziemi obiecanéj.

O i za nimi błagam Twoich względów, i dla nich, Panie, Panie! żebrzę Twego miłosierdzia; zawstydzeni darami, jałmużną ludu, któryś obrał za narzędzie Swéj szczodrobliwości, nucą piosnkę swego widomego dobroczyńcy, a zapominają Ciebie, woli Twojéj, praw Twojego zakonu, rzetelny a niewidzialny ich żywicielu, sędzio i władzco ich przeznaczeń. Braterskiemu ludowi pragnąc odwdzięczyć wsparcie jego hojną niesione im dłonią, potakują jego słowom, poklaskują jego czynom, w samych swarach i niezgodzie stali się ślepemi jego naśladowcami. Upowszechniona jego duma i rozpusta, pochlebnemi wyrazami przemawiają do ich serc zbolałych. Miéj wzgląd na ich słabość i licznie stawione im sidła. Oni czyniąc źle nie wiedzą co czynią. Oni przyjęli strój obrońców Twojego ludu pracowitego, niechże się przejmą pięknemi jego cnotami, jego niezachwianą wiarą i ducha jego potrzebami, a w czystéj pobożności dając z siebie na zewnątrz wzór życia przykładnego, niechaj światu przedstawią obraz prawowiernego ludu polskiego.

Inni z pomiędzy nich, co najsmutniejsza, dosłyszawszy słowo religii ojców swoich, przychodzące z ziemi rodzinnéj, z pośpiechem pobiegli do przyjęcia go, a oto Szatan, myśl zwodna, ogarnął ich duchy i uprowadził je w nieznane im knieje. Miéj litość; spojrzyj na ich dobre chęci, a jeżeli za błędy ich młodości, dopuściłeś na nich tę ciężką próbę i zbłąkanie, połóż koniec twojéj karze, skróć dni ich opłakanéj wycieczki; powróć ich na łono braci cieszących się wspólnictwem kościoła Twojego.

Inni znowu ku namiętnościom swoim skłonnemi nie znajdując apostołów głoszących naukę Ewangielii, odmawiają im powagi, mocy którąś im dał słowem swojém.

Inni jeszcze na szalę słabego rozumu biorąc prawdy nieujęte, nieprzystępne naszym pojęciom, gdy ich wedle woli swojéj uchwycić i nagiąć nie zdołali, wymazują je z szeregu artykółów wiary swojéj na który z dniem każdym wchodzą nowe przekreślenia. Nie pomną że ustawa zakonu Twojego będąc węzłem społeczeństwa, nie przypuszcza wyjątków, nie cierpi dumy przywłaszczającéj sobie prawo sądzenia naginania jéj wedle woli, i że krok jeden za granicę wiary wiedzie za sobą zbłąkanie, przepaść.

Ale sąże w gronie naszém, którzyby okryci płaszczem Twojego zakonu, pozór biorąc za istotę, usty się chwalili, a sercem dumni buntownemu służyli szatanowi? O! do duszy takich przeszlij słowo ewangielii, któréméś nas nauczył, że nie każdy który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa obiecanego, ale ten który pełni wolę Twoją, prawo oparte na miłości Twojéj i bliźniego, na pokorze, wierze, uprzejmości i braterstwie, i że tém królestwem jest błogosławieństwo które się otrzymuje w skutku wyłącznego posłuszeństwa prawu Twemu.

Lud Twój ujarzmiony w własnéj zagrodzie, i tułające się między narodami syny jego, wielkim Twoim głosem powołaj na łono prawa. Głosem boskiego Twego natchnienia, potężnym głosem, któremu połączona duchów złych potęga oprzeć się nie jest w stanie. Niechaj słowo prawdy przeniknie ich serca, niechaj je oczyści, niechaj je zapali i skojarzy ogniem świętéj i nierozerwanéj miłości. Zrób sobie z nich przybytek godny Ciebie; zstąp i zamieszkaj w nich z całym dworem Twoich duchów czystych; a połączonych tak i poświęconych Twoją obecnością, prowadź nas po drodze naszego przeznaczenia aż do chwili w któréj powołasz do odzyskania pożądanéj narodu niepodległości.

Nasza zgoda, nasza jedność staną się harmonijnie uwielbiającym Cię hymnem. Nasze ocalenie rozgłosi Twoją potęgę, dzielność Twojego ramienia i skuteczność Twéj sprawiedliwości. Ludy prawowierne, widząc koniec naszéj niedoli i swobodę naszą, odległym pokoleniom zachwalać będą pewność Twéj opieki i niezachwianą wierność przymierza Twojego.

O wy, których dziewicze duchy, opuściwszy tę krainę płaczu, stanęły przed Majestatem Najwyższego w bieli jego Archaniołów, wy błogosławieni ziemi naszéj patronowie, których Matka Polka napawała mlekiem polskiém, ziemia polska wykarmiła, z westchnieniami naszemi złączcie wasze gorące modły. Wstawcie się za nami. Wielkiém waszém współczuciem, wymownymi głosy przemawiajcie za nami do Pana Zastępów, błagajcie Go w imie ulubionego syna Jego, w imie Zbawcy naszego, przez krew jego niewinną i niewinną jego mękę.

Paryż, dnia 8 Września 1844 r.

Paryż, dnia 29 Października 1844.

W skutku odnowienia kartelu pomiędzy Rossyą i Prusami, kilkudziesięciu młodych Polaków, jako wychodźcy z Królestwa w Poznańskiém przebywających, uwięziono na początku tego roku w Magdeburgu, a ztamtąd po siedmiu miesiącach za granice Prus odesłano. Dwudziestu z nich znajduje się między nami; reszta w krótce ich liczbę powiększy.

Los tych nowych towarzyszów naszéj niedoli jest bardzo smutny; bez znajomości języka, bez szczegółowych usposobień i bez żadnych zasobów, w naszém jedynie współczuciu pokładają nadzieję zapobieżenia nędzy jaka ich otacza.

Sekcya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu, czując gorąco potrzebę podania im bratniéj ręki, wyznaczyła ze swego grona Kommissyę, któraby się ich losem zajęła, i najskuteczniejsze środki do zapewnienia im utrzymania obmyśliła.

Kommissyę tę, z wiadomością Centralizacyi Towarzystwa, składają: Domagalski Michał, Korabiewicz Edmund, Makowski Michał, Mazurkiewicz Wincenty, Radecki Jan Kazimierz.

Kommissya dopełniając swego obowiązku, wzywa was Bracia, ażebyście wasze szczupłe dochody podzielili z nieszczęśliwszymi od was, i ażebyście dołożyli starania o zapewnienie im losu na przyszłość przez wynalezienie im stosownych zatrudnień w większych zakładach Francyi. Nie posiadają oni szczegółowych usposobień, ale ich dobra chęć, wiek młody i uczucie dzisiejszego stanu, łatwo do wielu prac zdolnymi uczynić mogą.

Członkowie Kommissyi: Domagalski Michał, rue des Poules, 4. — Korabiewicz Edmund, rue du Fourt-St-Germain, 55. — Makowski Michał, quai de la Mégisserie, 26. — Mazurkiewicz Wincenty, place St.-André-des-Arts, 26. — Radecki Jan-Kazimierz, rue St.-Dominique d'Enfer, 10.

Wszelkie przesyłki i wiadomości adresowane być mają: *à M. Korabiewicz Edmund, rue du Four-St.-Germain, 55, à Paris.*

Podajemy nazwiska nowo przybyłych:

Motyliński Józef. — Zimnoch Wiktor. — Zieliński Władysław. — Michalski Konstanty. — Kowalski Ferdynad. — Meklenburg Hipolit. — Wilczyński Jan. — Łagiewski Damazy. — Rusiecki Dymitr. — Cywiński Władysław. — Malicki Józef. — Bachurski Mikołaj. — Gregorowicz Karol. — Biechoński Zygmunt. — Lubowidzki Teofil. — Moszczański Michał. — Rykowski Teofil. — Furmański Wojciech. — Bonfils Juliusz. — Bogusławski Aloizy. — Czerwiakowski. — Płaziński Antoni. — Brzeziński Ludwik. — Milewski Jan. — Zawadzki Józef. — Mongayłło Stefan. — Drożdżyński Julian. — Kręciejewski Ignacy. *(Demokrata Polski.)*

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.